№ 80. Środa — 25 Września (7 Października) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

nia 8 Października ś. Brygidy Wdowy
„ 9 „ ś. Bogdana i Dyoniz.
„ 10 „ ś. Frączszka Borg.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA od 12-ej do 1½-ej po południu.

☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 8
Zachód „ „ „ 5 „ 28
Długość dnia . . . godzin 11 „ 20
Ubyło „ . . . „ 5 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Filia Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Uwaga 2ga do § 10. Najwyżej zatwierdzonej ustawy tego towarzystwa, na którego czele stoi hr. Ignatiew, przyznaje mu „prawo urządzania“ w miastach, w których mieszka nie mniej jak 10 członków towarzystwa i na żądanie tych członków, oddziałów miejscowych (filij) a to za każdym razem na zasadzie zezwolenia Ministra finansów po skomunikowaniu z Ministrem spraw wewnętrznych.“

Na zasadzie tego to paragrafu zawiązanym został oddział w Warszawie i Łodzi z tem nawet ustępstwem, iż z ogólnej składki rs. 15 rocznie towarzystwo główne w Petersburgu zatrzymuje tylko ⅓, pozostawiając resztę na miejscowe potrzeby filji.

Celem Towarzystwa, który już zresztą sam tytuł dostatecznie określa, jest opiekowanie się interesami przemysłu bez ograniczenia. Członkowie filji podzieliwszy się na odpowiednie sekcye, stosownie do wymagań lokalnych, rozpatrują postawione wnioski, a skoro takowe wytrzymają krytykę ogólnej dyskusyi na posiedzeniu, wtedy zarząd przedstawia je komitetowi w Petersburgu i ten stara się gdzie należy, aby znalazły w życiu zupełne zastosowanie drogą prawodawczą.

Niejedną już tą drogą zyskano dla naszogo przemysłu koncesyę, a szczególniej znane są na tem polu zasługi oddziału warszawskiego, który odznacza się wyjątkową ruchliwością.

I u nas, dziś zwłaszcza, wobec wielkich potrzeb przemysłu naszej guberni, towarzystwo takie ma zupełną racyę bytu i w interesie własnym powinniśmy się starać o urządzenie jego oddziału u siebie, tu w Radomiu.

Wymaga tego nasze górnictwo, garbarstwo, chmielarstwo, kiełkujący przemysł drobny, nasze stosunki komunikacyjne dziś nieuregulowane prawie zupełnie, nasz handel zresztą wobec taryf kolejowych, — słowem tysiące interesów, które należy podtrzymywać, gdyż na nich byt nasz oparty.

Zrozumieli to dobrze mieszkańcy i tak skutecznie poparli inicyatywę urządzenia w mowie będącego oddziału, że już ważny krok na tej drodze został zrobiony, albowiem chętnie zapisało się na członków kilkudziesięciu przedstawicieli rozmaitych stanów, a mianowicie:

Barcz Al., Bekerman R, Bekerman J., Bekerman P.
Chludziński K.
Dąmski M.
Frölich Al.
Gorzkowski J., Grodziński Wład.
Haertel Al., Helbich J.
Jopkiewicz T.
Karsch L.
Luboński K.
Makomaski K., Meyer Rud.
Pniewski Wit, Przychodzki Wac.
Reklewski Ant.
Słupski Zyg., Saski Jul., Szewczyński Wład.
Trzebiński J K.
Włodarski Włodz., Włodarski St., Wukenhahen F.
Żerański L.

Ktoby życzył również zapisać się na członka, zechce nadesłać swą deklaracyę do Redakcyi Gazety, gdzie i ustawa jest do przejrzenia. W każdym numerze pomieszczać będziemy nowo-przybyłych.

Zwracamy jeszcze raz uwagę tych wszystkich, którym dobro kraju na sercu leży i szczerze go pragną, aby pospieszali z zapisami, gdyż jest to instytucya, która nam może nieobliczone oddać usługi.

W zakończeniu jeszcze słówko chcemy tu dorzucić, że chociaż myśl utworzenia tu towarzystwa powstała już dość dawno, zbadanie jednak strony formalnej zaledwie dziś dopiero pozwoliło nam starać się na seryo o jej urzeczywistnienie.

Jeszcze słówko w sprawie zjazdu górników.

Nareszcie dochodzą nas wieści, że zjazd górników, o którym pisaliśmy, istotnie ma przyjść do skutku w miesiącu Listopadzie, a nawet mamy już program narad.

Przewodniczącym będzie vice-dyrektor departamentu górnictwa, inżynier górniczy rz. r. st. Skalkowski, a przedmiotem dyskusyj, prowadzonych w języku urzędowym, mają być następujące kwestye: 1) środki zaradcze dla rozwoju przemysłu węgla kamiennego w Królestwie, 2) Środki zaradcze dla rozwoju w Królestwie przemysłu cynkowego i ołowianego, 3) Środki ogólne dotyczące podtrzymywania i rozwoju rozmaitych gałęzi przemysłu krajowego górniczego, 4) Utworzenie szkoły górniczej w Dąbrowie dla sztygarów, 5) Zawiązanie towarzystwa górniczego, kas wsparcia i innych dobroczynnych kas dla robotników górniczych.

Pierwszy zjazd taki odbył się przed 2 laty w Warszawie pod laską rz. r. st. Josso. Wówczas to wybrano z grona prywatnych przemysłowców pełnomocników, którzy działając w porozumieniu z inżenierami okręgu, mieli niejako reprezentować wobec rządu interesa i potrzeby przemysłu w czasie między jednym zjazdem a drugim. A nadto przyjęli na siebie obowiązek starania się o wprowadzenie w życie

---

11

MAŃKA.

NOTATKA POWIEŚCIOWA.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 70).

Trawicki istotnie zaciął się. Ostatni więc argument odniósł skutek całkiem przeciwny celowi, w jakim był użyty.

Bynajmniej jednak nie dowodziło to z jego strony żadnej siły woli, wytrwałości w obronie zasady. Był to raczej chyba zwyczajny tylko upór, nie wiele nawet mający z nią wspólnego, jako skutek podrażnienia miłości własnej. A upór tego gatunku, maskując tylko utajoną w gruncie słabość, nigdy nie ustępuje groźbom, lecz owszem, przeciwnie, tem ostrzejszy w takich razach przybiera charakter; ale natomiast jak lód wystawiony na działanie promieni słonecznych, taje on i znika pod wpływem łagodnej prośby i pokory, choćby tylko pozornej, bo idzie tu jedynie o zadośćuczynienie obrażonemu „ja“.

Potrzeba więc tylko było odrobiny łagodności i kobiecej dyplomacyi, a Trawicki jeszcze i wówczas aniby nawet spostrzegł, że pomimo swoich postanowień, nie tylkoby uległ i pogodził się, ale nawet w dalszym ciągu mógł jeszcze siedzieć pod pantoflem.

A już co najmniej połączenie było tu jeszcze możliwem wobec takiego usposobienia, bez względu na jej winy, gdyż on bezwątpienia poszedłby za głosem niewygasłego jeszcze w sercu uczucia, a choćby tylko powodowany litością przebaczyłby chętnie, gdyż serce miał dobre; ale żadnego nie widząc z tamtej strony kroku na tej drodze, gotów był stać przy swojem do końca, nie licząc się ze skutkami nawet wtedy, gdyby wypadkową tego rachunku mogło być niebezpieczeństwo dla dziecka..

A geneza tego uporu jest nieco dziwną i ciekawą zarazem jako proces psychiczny.

Nie Trawicki, lecz żona go pierwsza opuściła dla innego, motywując swój postępek wobec świata niezgodnem jego usposobieniem, co zresztą miało wiele pozorów słuszności, które ona zręcznie na swoją obronę wyzyskać umiała. W gruncie jednak faktem jest, iż nie zasługiwała na miłość człowieka uczciwego. Pomimo to wszelako, a nawet może właściwie dla tego, jak również dla tego, że ona go porzuciła. Trawicki kochał ją jeszcze, choć się z tem wstydził wyjawiać, a nawet uroczyście wypierał, aż w końcu nicomal uwierzył w to sam.

Bywało, że koledzy radzą mu połączenie. Czasem i pan archiwista wtrąci się w tę sprawę i więcej może dla tego, aby się z nim podrażnić trochę dla zabawienia cudzym kosztem, rzeknie słówko, zażywając tabakę:

— At, pogodzilibyście się i kwita. Ty ją kochasz, kochasz bratku, żebyś się nie wiem jak zapierał, to się tego nie wyprzesz, więc poco czas tylko tracić na darmo.

Trawicki zwykle w takich razach wpadał w zapał, i zaklinał się, jak tylko mógł, że nie kocha, a tem samem, że nigdy się już nie połączy.

— Kpem się pozwalam nazwać, w oczy mi jak psu możecie napluć, jeżeli to uczynię kiedykolwiek. Zresztą dajcie mi święty pokój.

Ale biedny Trawicki, choć niby to sam o ów święty pokój prosił, jednak skoro był raz zaczepiony w tym przedmiocie, sam go wciąż rozpoczynał, bo w gruncie lubił on o nim rozmawiać, a to dowód, że nie była jeszcze obojętną dla niego, czyli, że ją kochał, może nawet więcej niż przedtem. Ale skoro kpem sobie drogę do niej zagradzał sam, jakże tu się teraz odważyć na krok tak stanowczy. A tożby się nie mógł ludziom na oczy pokazać.

Słowem, uważał rzecz za skończoną, pomimo, że na samo wspomnienie żony, już go jakiś dreszcz przejmował — jednak wolał cierpieć, nie przyznając się do żadnych uczuć dla niej. Wmówił w siebie, że działa dla zasady i że dla tej zasady powinien ukarać lekkomyślność.

Zresztą był pewnym niemal, że i ona także cierpi, a to mu niemałą sprawiało rozkosz, choć on sam przez to bezwątpienia cierpiał tu najwięcej. Była to więc zemsta przez samobójstwo. Mała pociecha względnie do jej ceny, ale on nawet i tejby się nie zechciał wyrzec dobrowolnie bez jakiejś kompesaty z jej strony, t. j. bez upokorzenia.

Ale żona niezbyt się z tem jakoś kwapiła. A że dwa ostre kamienie nie melą, o zgodzie przeto mowy być nie mogło.

Tymczasem Mańka zaczęła już nawet z łóżeczka wy-

zapadłych na zjeździe postanowień i wypracowania wniosków na następny, czyli, że od tych panów zależy program zjazdu, o ile zatwierdzonym zostanie w Petersburgu. Pełnomocnikami takiemi wybrani zostali. pp. Bocheński, właściciel zakładów w Rudzie Maleniecklej, dyrektor kopalń warszawskiego towarzystwa Strasburger, oraz dyrektor kopalń w Siedlcach; a od okręgu inżenierowie Hube z Dąbrowy i Netwedowicz z Kielc.

Wszyscy ci panowie, bezwątpienia, porozumiewali się pomiędzy sobą dla ułożenia powyżej przytoczonego programu, który obejmuje wprawdzie nader ważne i żywotne kwestye, ale niezawodnie, gdyby program taki był wynikiem narad szerszego koła, poruszonąby została jeszcze niejedna a niemniej ważna sprawa.

Mamy tu na myśli zjazdy przedwstępne prowincyonalne. Poruszyliśmy wprawdzie niedawno myśl przeniesienia zjazdu głównego do Radomia, co nawet kilka innych pism za słuszne uznało; pomimo to jednak sądzimy, że takie narady przedwstępne, których rezultaty podane byłyby przedmiotem dyskusyj zjazdu ogólnego, mogłyby się niemało przyczynić do jego ożywienia. Wtedy bowiem program mógłby być więcej wyczerpującym, obejmującym kwestye i potrzeby przemysłu w każdej prowincyi.

A potrzeby te są różne, niezależne ściśle od stosunków ogólnych, warunków komunikacyj itd.

I tak np. górnictwo w naszej guberni w porównaniu z innemi przedstawia się w nader opłakanym stanie. Dawniej brak komunikacyi stał na przeszkodzie rozwojowi, a dziś — ktoby to powiedział — nowo zbudowana droga żelazna przyczynia się do upadku niemało, a to wskutek niekorzystnych taryf. Jako przykład wymownie illustrujący te stosunki, zanotujemy tu choćby jeden tylko fakt, który się nie da zaprzeczyć, a mianowicie, że podczas gdy na przewóz rudy żelaznej z Krzywego Rogu stawkę znacznie obniżono, to na nasze, głównie mające zbyt w Dąbrowie, pozostała ona, jak dawniej, nader wysoką, wobec czego konkurencya jest trudna. A jeśli dodamy, że z tych samych względów dziś jeszcze znaczna część produkcyi naszego przemysłu wożoną jest dotychczas na kołach, to sprawa ta nabierze pierwszorzędnego znaczenia i wymaga szybkiej opieki. Nie dość bowiem dla rozwoju przemysłu wyjednywać cła ochronne, potrzeba jeszcze zabezpieczyć go i z tej strony. Również skoro kolej sama nie stara się o to, któż się starać będzie, jeśli nie zjazd, choćby nawet szło o załatwienie tak drobnych na pozór kwestyj, jak obmyślenie środków zabezpieczających odbiorcom całkowitą wagę węgla, oraz, aby dobre i wygodne urządzano wagi i w dostatecznej ilości wszędzie, gdzie ich potrzeba a nadto, aby lepiej unormowano kwestyę opłaty osiowego, które nieraz znaczną część zysku pochłania.

Są to wszystko tylko kwestye lokalne, a gdyby przedwstępny zjazd odbył się w Radomiu, może nie jeden by wtedy z naszych kupców przyjąwszy w nim udział, objaśnił co potrzeba uczynić dla ułatwienia handlu i zapewnienia kredytu taniego, a tem samem i podniesienia samego przemysłu. Jako odbiorca silnie on tu zainteresowany i świadom rzeczy, a jednak do Warszawy chyba nie pojedzie.

Zresztą górnicy tak mało mają sposobności komunikowania się, (nie mówiąc już o górnikach całego kraju, ale choćby tylko o jednej prowincyi), tak żyją odosobnieni, że danie im sposobności zbliżenia się i wzajemnego podzielenia nabytem doświadczeniem bodaj chociaż fachowem — mogłoby nader dodatnio wpłynąć na polepszenie tych stosunków.

Z tego też powodu przydałoby się wielce jakieś pisemko, któreby stanowiło ten tak pożądany łącznik, a którego dziś brak zupełny dotkliwie uczuwać się daje.

Sądzimy, iż pp. górnicy pomyślą o tem wszystkiem na zjeździe. W dalszym ciągu luźno rzucając uwagi nasze, zanotować jeszcze musimy konieczność założenia pracowni chemicznej dla użytku górnictwa. Założenie i utrzymanie takiej pracowni, jako dość kosztowne, trudnem jest dla jednostek, ale można by o tem pomyśleć zbiorowo. Niegdyś istniała ona przy zakładach starachowickich, za czasów jednak administracyi niemca Hasego, zniszczoną została i dziś na obie gubernie radomską i kielecką nie ma żadnej, a interesowany musi się chyba aż do Warszawy zwracać, szukając tam pomocy w laboratoryum Weinberga, które też wykonało np. takich analiz produktów górnictwa przeszło 100 w ciągu ostatnich lat czterech.

O ile wiemy myśli tu wprawdzie p. Hertel o rozszerzeniu swego istniejącego już laboratoryum w ten sposób, aby i tego rodzaju roboty mógł załatwiać; ale bądź co bądź sprawa również mogłaby i powinna być przedmiotem dyskusyj zjazdu przygotowawczego, lub nawet ogólnego, gdyż program ułożony tak szeroko bynajmniej żadnej z poruszonych przez nas kwestyj nie wyklucza. Mamy więc nadzieję, że i one znajdą się między innemi na stole w danej chwili.

W każdym razie jednak, powtarzamy, życzyćby należało, aby pp. przedstawiciele zjazdowi kwestyę zorganizowania narad przygotowawczych wzięli do serca, gdyż leży to w interesie rozwoju przemysłu górniczego naszej guberni.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Komisya w sprawie praw żydów. W wykonaniu Najwyższego rozkazu z dnia 17 (29) marca 1885 r. mianowana została przez p. generał-gubernatora warszawskiego specyalna komisya zostająca pod prezydencyą prezesa Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego radcy tajnego barona Mengdena, mająca rozpatrzyć wniosek zastosowania w guberniach Królestwa Polskiego przepisów z d. 3 (15) maja 1882 r. o Żydach.

Skład komisyi jest następujący:

Starszy prezes izby sądowej warszawskiej, rzeczywisty radca st. Trahimowskij; zarządzający izbą kontrolującą warszawską, rzeczywisty radca stanu Minin; zarządzający izbą skarbową warszawską, rzeczywisty radca stanu Bożewskij; prezes prokuratoryi w Królestwie Polskiem, Hermanowicz; wice-gubernator warszawski w godności kamerjunkra Najwyższego Dworu radca kolegialny Andrejew; radca komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Stanisław Skarzyński.

Komisya będzie rozpatrywała następujące kwestye:

Prawa Żydów po wsiach: do dzierżawienia dóbr ziemskich (w składzie folwarcznym), do dzierżawienia działów własności drobnej do dzierżawienia osad nabytych przez włościan z mocy ukazu z 1864 r., do kupowania lasów na wycięcie, do prowadzenia handlu po wsiach, do dzierżawienia szynków, karczem i domów zajezdnych, prawa być wybieranymi do urzędów gminnych, prawa udziału w zgromadzeniach gminnych i gromadzkich, prawa zakładania domów modlitw (synagog) i szkół (chederów), prawa zamieszkiwania w miasteczkach (osadach) i w blizkości granic państw sąsiednich.

Prawa służące żydom co do nabywania własności ziemskiej, jako to: nabywanie większej własności ziemskiej, w dotychczasowym składzie majątków; nabywanie drobnych po wsiach działów:

a) stanowiących obecnie własność włościańską z tytułu uwłaszczenia włościan z mocy ukazu z dnia 19-go lutego (2-go marca) 1864 r.;

b) stanowiących własność włościan, a nabytych przez nich prywatnie od właścicieli dotychczasowych.

Określenie, jaka kategorya żydów należy do stanu włościańskiego, z mocy ukazu z roku 1864 o uwłaszczeniu.

Określenie praw służących żydom do zapisywania ich do ksiąg ludności gminnej, jako nabywających na równi z włościanami prawo do własności ziemskiej nadanej przez ukaz 19-go lutego (2-go marca) 1864 roku.

Z MIASTA.

Naczelnik guberni, rz. r. st. Tołaczanow powrócił już z paromiesięcznej kuracyi. Z chwilą jego powrotu, wyjechał na miesiąc wice gubernator baron v. Buxhoevden.

Przy tej sposobności prostujemy mylnie przez niektóre pisma podaną wiadomość jakoby Pan Tołaczanow osobiście wyjeżdżał do Chlewisk i Niekłania w celu uspokojenia umysłów tamtejszych włościan i odradzenia im emigracyi do guberni Tomskiej.

Faktem jest jednak iż wyjeżdżał tam i w tymże celu, sprawujący podówczas obowiązki gubernatora baron von Buxhevden i serdecznem a szczerem przemówieniem w języku dla włościan zrozumiałym, zdołał ich nakoniec przekonać iż byli w błędzie.

Zdaje się, iż krok ten powstrzyma nieświadomych od przedsiębrania podobnych wycieczek w przyszłości, tembardziej, że wójci gmin otrzymali zakaz wydawania kwalifikacyi do paszportów, dopóki proszący nie wykaże, iż dostatecznemi rozporządza funduszami.

Teatr. Sobotni benefis pana Szymborskiego przedstawiał najlepszy spektakl bieżącego sezonu, ale tylko, co prawda, pod względem kasowym. — W szybkiem życiu naszego wieku „Sinobrody“ jest już starą operetką, a wobec tylu nowości pewne zaniedbanie w przedstawieniu rzeczy umianych niemal na pamięć przez publiczność, jest nieuniknione. Ani spryt pani Zapolskiej, (której nie należy brać za jedno z autorką znanych nowel, występującą na scenie krakowskiej. gdyż tamta nazywa się Śnieżko-Zapolska, a ta Chodźko-Zapolska), ani wysoce komiczna gra pana Szymborskiego, ani nawet gliniastego koloru nos Popolaniego, nie zdołały uratować całości ogranej, a pod względem muzykalnym ustępującej znacznie innym płodom lekkiej muzy.

Poniedziałek dał nam nowość niemca Millöckera, kompozytora „Wesołej dwójki“, z libretem przerobionem ze znanego romansu Paul de Kock'a *„La pucelle de Belleville“.* Jest to właściwie wodewil z zakończeniem wedle recepty staroświeckiej. W wykonaniu tytułowej roli przez panią Puchniewską wyróżniała się arjeta z aktu pierwszego, oraz melodyjny walc z chórem powtarzany i w finale sztuki. Ładny jest kwintet drugiego aktu. Z wykonawców na wyróżnienie zasługują p. Królikowski, który dał typ skończony, oraz p. Szymborski, który dowcipnemi pomysłami (świeczka na kołpaku naczelnika straży ogniowej) na sowite zarabiał oklaski.

Wczoraj grano „Pierścień rodzinny“; dziś ma iść „Piękna Helena“, a jutro jej parodya „Piękna Helena i Offenbach w piekle“, farsa Osmólskiego z muzyką Sonenfelda.

Przebąkują coś o Halce na sobotę.

Panie Puchniewski!!! Piotrków się już po dwakroć świetnie bawił na „Mężu z grzeczności“ — a my??

W piątek p. Puchniewski daje przedstawienie na dochód Tow. dobr. W porę zaiste p. P. przychodzi naszej biedzie z pomocą. Nie wątpimy też, że znane miłosierdzie naszej publiczności da tym razem równie znaczny dochód zwłaszcza, iż warto pójść na tak komiczną farsę, jaką jest „Żołnież królowej Madagaskaru“.

Dogodność. Nadmienialiśmy w swoim czasie, iż biuro adresowe istniejące przy Zarządzie Oberpolicmajstra m. Warszawy, wprowadziło w użycie karty korespondencyjne za pomocą których można przez pocztę żądać i otrzymywać od tego biura potrzebne adresy osób zamieszkujących w Warszawie.

Ale karty takie miałyby istotne znaczenie gdyby je nabywać można w każdem mieście prowincyonalnem. Nie wiemy, jak jest pod tym względem w innych miastach. Dziwić się tylko trzeba, że w naszym Radomiu dotychczas jeszcze nie znalazł się żaden z kupców, któryby tę praktyczną nowość posiadał w swym handlu do sprzedaży. Wartoby więc pomyśleć o tem, a będzie to arcy dla mieszkańców wygodne.

Ktoby zaś tymczasowo potrzebował takiej karty, możemy mu ją po nominalnej cenie t. j. po kop. 10 odstąpić za zgłoszeniem się do Administracyi Gazety, gdyż na własny użytek sprowadziliśmy dla siebie pewną ilość.

Z kolei Dąbrowskiej.

Zarząd tutejszy spodziewa się w tych dniach przybycia komisyi odbiorczej co do niektórych robót wykonanych dodatkowo.

Z tego powodu odświeżany jest obecnie gmach, w którym się mieszczą warsztaty. Nadto gorliwie przedsięwzięto odmalowanie wagonów towarowych.

= Budowa odnóg linij ku granicy, a które są właściwie tylko jej przedłużeniem, ze względów formalnych na czas jakiś wstrzymana, jak się obecnie dowiadujemy, znów na nowo rozpoczętą została. Budowę tę, jak dawniej, prowadzi inżenier Zieliński ze współudziałem inżeniera Grodzińskiego.

Praca dla wygnańców. P. Golcz Bolesław (w Dobcu) potrzebuje uzdolnionej gospodyni wiejskiej i dziewki; a p. Komarnicki z Grabowa, p. Warkę może przyjąć 3 gajowych z kulurami leśnemi obznajomionych, oraz 2 plantierów do buraków. I jedni i drudzy pożądani są z jak najliczniejszą rodziną, zdatną do roboty.

Również i pan Sosnowski w Pękosławicach przez Ostrowiec potrzebuje panny służącej oraz 2 wiejskich dziewek a na miejsca te chętnie przyjmie wygnanki.

Upraszamy inne pisma o przedrukowanie słów powyższych.

Z OKOLICY.

Ze Zwolenia. Jak wiadomo, posiadamy tu w naszym kościele parafialnym cenną pamiątkę po nieśmiertelnym wieszczu naszym, królu poetów, Janie Kochanowskim. Jest to pomnik wprawdzie bardzo ładnej roboty, ale cóż, kiedy umieszczony w tak niekorzystnem miejscu, bo w kaplicy i to między dwoma oknami; że zwłaszcza w dnie jasne nic prawie widzieć nie można

A przytem kaplica sama na uboczu, więc nie jeden ze zwiedzających mimowoli ominie to co godne widzenia

Należałoby temu jaknajspieszniej zaradzić.

Istnieje zamiar przystąpienia w roku przyszłym do restauracyi kościoła Przy tej sposobności należałoby też pomyśleć i o owej kaplicy, zwłaszcza, że tego bardzo potrzebuje.

Gdyby więc znalazł się jaki grosz zbytni, może z dochodu pomnikowego wydania dzieł, a ktoś ze specyalistów zechciał podać plan przeróbki dla ulepszenia warunków — z wdzięcznością przyjęlibyśmy i jedno i drugie.

Z KRAJU.

— Wczorajsze gazety Warszawskie donoszą, że dyrektor filii bankowej p. Krzeczkowski uciekł za granicę z 75 tysiącami rubli pieniędzy kasowych.

— Zmarł w majątku własnym Mzyrowie Faustyn Świderski, znany pod pseudonimem ex-Bociana, współpracownik wychodzących niegdyś wolnych żartów i obecnie wychodzących pism humorystycznych. Zmarły liczył 64 lat wieku.

— W Warszawie powstał projekt założenia muzeum etnograficznego.

— Niektóre domy handlowe w Cesarstwie postanowiły zaprzestać prowadzenia korespondencyi w języku niemieckim.

— W kopalni kamienia wapiennego w Częstochowie, będącej własnością p. Frenkla, w czasie robót runęła cała ściana, zasypując pracujących robotników.

Po odrzuceniu kamieni okazało się, że robotnicy: 14-letni Ignacy Głowacki, 40-letni Jacenty Krocik i robotnica Rozalja Laskowska—ponieśli śmierć na miejscu,

— W tych dniach bawił w Warszawie p. Berlich celem urządzenia tam pieca do palenia zwłok a zebrawszy potrzebne mu dane, wyjechał do Petersburga dla uzyskania potrzebnego zezwolenia.

— Z Grodna czterystu kilkunastu żydów wyemigrowało do Palestyny za pieniądze dostarczone im na ten cel przez tamtejszą gminę izraelską. Podobno znajduje się w Grodnie jeszcze więcej kandydatów do emigracyi.

— Emigracya. Zawiadomienia wójtów gmin w dziennikach urzędowych gubernialnych wskazują, że odpływ niemieckich kolonistów z Królestwa i Cesarstwa nie ustaje, choć odbywa się ciągle bardzo wolno. Najświeższe zawiadomienia zapowiadają wyjazd 21 rodzin niemieckich kolonistów z Kaliskiego, dwóch rodzin z Łomżyńskiego i jednej z okolic Płocka.

Wiadomości polityczne.

Wygnańcy z Prus.

Izba handlowa poznańska w połowie przeszłego miesiąca podała do ks. Bismarcka memoryał, w którym wykazuje niekorzystny wpływ wydatań na targ robotniczy i na stosunki zarobkowe prowincyj wschodnich państwa, a ostatecznie wyraża ubolewanie, że, jeśli środki gwałtowne, ze względów wyższej polityki przedsięwzięte zostały, wykonanie takowych nie przybrało łagodniejszego charakteru, mianowicie też, że nie zastosowano do sprawy tej większej jawności.

Do memoryału dołączono w odpisie korespondencyą izby handlowej, przeprowadzoną z naczelnym prezesem poznańskim, który, jak wiadomo, odmówił izbie handlowej listy wydalonych, oświadczając, że takowej niema.

Do dnia dzisiejszego w ogóle wyjechało wszystkich wygnańców z Poznania do Galicyi i Królestwa Polskiego 240 rodzin, mniej więcej reprezentujących, tysiąc osób.

Wydalono z Wrocławia wysłużonego feldfebla, który po odbytej 12-to letniej służbie wojskowej starał się w prezydyum policyi wrocałwskiej o urząd cywilny.

W dekrecie banicyjnym wykazano mu, że się urodził w Królestwie, a dotychczas nie jest naturalizowany!

Do „Bresl. Morgen-Ztg.“ donoszą, że właściwe wydalanie ze Szlązka rozpocznie się dopiero od 1 października, gdyż teraz dopiero nadeszły wykazy osób, pod surowość dekretu banicyjnego podpadających,

Z Półwyspu Bałkańskiego. Książę bułgarski jest narzędziem intrygi polskiej, według „Mosk. Wied.,“ które głosiły, że Stranski jest polakiem. Tak więc do rewolucyi politycznej w Rumelii Wschodniej przyczynili się polacy, według p. Katkowa, który strasznie gniewa się na księcia Aleksandra.

---

chodzić coraz częściej, a ojciec jej niekiedy musiał wygrywać na flecie, a czasem też czytywał powiastki o grzecznej Mani i mądrym pudelku lub bajał jej o zaczarowanych pałacach duby smalone, byle tylko rozerwać dziecinę. A zawsze kończyło się na pieszczotach i całusach, bo te stanowiły dla niego jedyne i najwyższe dziś na ziemi honorarya.

Czasem także, gdy Mańka wydała mu się smutniejszą, obstawiał ją lalkami i przeróżnemi cackami i sam się z nią bawił jak dziecko, nakładając piasek w foremki albo też piszcząc za pomocą ściskania gumowej lalki. Ale skoro tylko i te usiłowania smutku jej nie odpędzały. chwytał wtedy zatrwożony papierowego pajaca i dotąd ciągnął go za sznurek, dotąd go mordował, albo sam nawet przeróżne z nim szprynce wyprawiał po izbie, dopóki dzieciny swej nie zdołał rozweselić. A co to było śmiechu i zabawy! On wtedy, zapominając o całym świecie, jeszcze wyżej skakał, jeszcze większego robił z siebie pajaca, choć parotygodniowe trudy i takie wstrząśnienia moralne, wyczerpały jego organizm, ale dla Mańki zawsze on jeszcze znalazł dość siły.

Gdyby go ktoś zobaczył w takiej uroczystej chwili przez dziurkę od klucza, mógłby być przekonanym, że ma przed sobą skończonego waryata.

A stało się też nawet coś w tym rodzaju.

Pewnego bowiem poranku, gdy Trawicki w największym zapale do góry nogę zadzierał, sięgając nią prawie nizkiego pułapu — wszedł niespostrzeżenie do izdebki woźny z jego biura.

Woźny aż się cofnął w przerażeniu z okrzykiem „o laboga,“ widząc pana pomocnika archiwisty „koleżskiego registratora“ w roli błazna fikającego koziołki. Ale bo też mogło być wcale nie wesołe takie sam na sam z waryatem i było się czego przerazić.

Trawicki natomiast stanął jak wryty wobec nieproszonego i niepożądanego w takiej chwili gościa, robiąc minę arcy-komiczną, a raczej bardzo głupią. Zawstydzony, zarumieniony po uszy, stał jak żaczek milczący, niewiedząc, co z swoją figurą począć. Po chwili dopiero zaczął się nareszcie jąkać i tłumaczyć:

— Widzicie Tomaszu — zaczął nieśmiało — ja to tylko tak sobie, dla rozweselenia mojej kruszyny, ale wierzajcie mi, żem chory, słowo honoru, ledwo na nogach stoję... Jednak czego to nie uczyni ojciec dla dziecka... Wy to rozumiecie, nieprawdaż, kochany Tomaszu? Tylko nie wspominajcie o tem w biurze... Gotowiby sobie pomyśleć, żem się rozchorował na próżniaczkę, a ja słowo honoru jestem chory. A przytem i dziecina jeszcze nie całkiem zdrowa. Wy nie powiecie, Tomaszu?... Wyście poczciwy człowiek...

Tu Trawicki chcąc Tomasza do większej jeszcze poczciwości zachęcić, otworzył stolik, aby poszukać tam wymowniejszego argumentu. Ale jakież było jego przerażenie, gdy w szufladzie znalazł już ostatnią jedyną jedną tylko złotówkę i to w całości, a trudno przecież żądać reszty od woźnego. Podał mu więc ostatni swój grosz, ale ręka mu drżała, bo czuł, że grosz ten odejmuje swej Mańce, która jutro może być głodną.

Stał pognębiony, a Tomasz tymczasem kłaniając się nizko, dziękował zapewniając o swych uczuciach i dyskrecyi.

— Bo coby to z tego było — mówił — gdybym wszystko powiedział! Ho, ho! Przecież mnie tu stary z umysłu przysłał, aby się przekonać.

— Idźno — mówi do mnie, a widać mu było z oczu, że zły — idźno i zobacz, co ten Trawicki sobie myśli.. Jeśli chce niańczyć i pielęgnować swoje dziecko, to niech się poda do uwolnienia.

Trawicki słuchając uważnie, drżał ze strachu. Zapomniał już nawet, że na jutro nie ma ani grosza, boć tu przecież szło o całą przyszłość. A coby się stało, gdyby mu dano dymisyę. Co onby teraz począł sobie z chorą jeszcze dzieciną?...

Trawicki drżący i blady stał w zadumie, a tymczasem Tomasz ciągnął dalej:

— Bo widzi pan — mówił on tonem jak gdyby zdradzał tajemnicę stanu — podobno mu ktoś doniósł, że pan chodzi po mieście...

— Bo muszę — jęknął biedny ojciec. — A któżby mi dla dzieciny mojej sprowadził doktora, albo lekarstwo, ktoby kupił jedzenie...

— Ja to przecie rozumiem — przerwał Tomasz — ale widzi pan, ludzie zawsze ludzie... Jeden przez podchlebstwo, a inny z zazdrości...

Tu Trawicki uśmiechnął się gorzko, a woźny ciągnął dalej:

— Ale ja nie taki papla, — mówił — niech pan będzie spokojny, nic się odemnie nie dowie. Jednak trzeba, żeby się pan postarał przyjść do biura jak najprędzej, bo mówię, że stary naprawdę zły, a pan go przecież zna, może być źle. Życzę dobrego zdrowia.

Trawicki w rozpaczy rzucił się na krzesło. Z jednej strony groźba dymisyi, a z drugiej znów widmo żony czyhającej na jego Mańkę, której przecież nie mógł pozostawić samej, zwłaszcza, że jeszcze niezupełnie była zdrową.

Długo się bił z myślami, jak mu teraz postąpić wypada. Całą noc ani oka nie zmrużył. W końcu jednak obawa o przyszłość, zwłaszcza ze względu na dziecko, wzięła górę. Postanowił przeto pójść do biura ale razem z Mańką. Skoro więc tylko przekonał się że pogoda ładna i Mańka otworzyła ze snu oczy, umył ją i ubrał jak mógł najczyściej i najlepiej, a gdy na poblizkim zegarze biło trzy kwadranse na dziewiątą, oboje byli w drodze do biura. Trudne to jednak było zadanie: Trawicki wycieńczony bezsennością i moralnemi wstrząśnieniami nie miał siły jej dźwigać, a Mańka znów była jeszcze za słabą, aby iść mogła sama. Długo więc podróż ich trwała, ale w końcu dobili jakoś do portu.

Tu się znów rozpoczyna nowa serya utrapień, czego Trawicki wcale nie przewidział. Zdawało mu się, że każdy pojmie jego ojcowskie uczucia i uwzględni konieczność, która go zmuszała przyprowadzać z sobą dziecko do biura

Tymczasem zapomniał on biedak, że wielu narobił sobie niechętnych. Z początku nie zwracał wprawdzie uwagi na docinki najbliższych sąsiadów, pracował pilnie podczas gdy Mańka u nóg jego siedząc na księgach spokojnie bawiła się lalką, nikomu bynajmniej nie przeszkadzając. Ale złośliwość ludzka niewyczerpana i płodna w pomysły. Zwłaszcza też jeden z towarzyszów pracy silił się, aby mu dokuczyć. Raz na przykład zdjąwszy zakurzone akty z szafy, zaczął je oczyszczać w ten sposób, iż cały pył padał na Mańkę. Trawicki i tym razem poprzestał na lekkiej wymówce, choć była to już pięćdziesiąta piąta zaczepka z rzędu. Ale gdy z widocznym rozmysłem nazajutrz znów ten sam jegomość zrzucił z półki dość ciężką księgę wprost na dziecko — wówczas dopiero Trawicki wybuchnął wściekłością z całą siłą rozdrażnionego ojcowstwa. Wprawdzie na myśl o zgubnych skutkach awantury, w imię dobra Mańki, zdołał on w porę jeszcze zapanować nad sobą, ale bądź co bądź sprawa przeciwnego przepisom przyprowadzenia do biura dziecka, wytoczoną została przed naczelnika. Pan naczelnik siedział wtedy za swem biurkiem zły nad wyraz, gdy przed jego obliczem stanął wezwany przez niego Trawicki, powitany warczeniem swobodnie leżącego na biórku jamnika, naczelnikowskiego faworyta.

— Pan podobno biuro w dzieciarnią zamieniasz — zapytał szef surowo.

Trawicki wielką miał ochotę odpowiedzieć: „A pan w psiarnią,“ ale ugryzł się w język i rzekł potulnie, drżąc ze strachu:

— Nie mam przy kim zostawić dzieciny. Ale ona siedzi spokojnie, nikomu nie przeszkadza.

— A kto panu winien, że nie masz przy kim zostawić, odparł naczelnik, kto winien, że pan się kłócisz z żoną. Pan się z nikim zgodzić nie możesz. Ciągłe mam tylko przez pana nieprzyjemności. Do biura nie wolno przychodzić z dziećmi, więc proszę, aby tegy nie było.

— Ale cóż ja pocznę — jęczał Trawicki — w domu nie zostawię samej, bo mi ją wykradnie, a przytem jeszcze chora, może się jej coś złego przytrafić ..

— To do mnie nie należy — sucho rzekł naczelnik — to pańska rzecz. Wreszcie pogódź się pan z żoną, a będzie najlepiej. Zreżztą rób jak chcesz, ale ja zabraniam sprowadzać dzieci do biura.

— Litości, panie naczelniku — błagał biedny ojciec — ona nikomu nie przeszkadza... ja biedny... co pocznę?.. Przecież i pan naczelnik jesteś ojcem. .

— To do rzeczy nie należy, mój panie, przerwał mu naczelnik surowo — Już powiedziałem...

Tu nacisnął guziczek i dzwonek ozwał się na korytarzu, a pies w tej chwili zaczął głośniej warczeć.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

ZGUBIONO

bilet czerwony służący do wojskowości do landwerу z roku 1881 Nr. 234, na imię Henora Rejchmana. Uprasza się znalazcę o oddanie takowego do mieszkania Rejchmana w domu Ciosłowskiej ul. Kozienicka. 479-3-3

Do izby felczerskiej w Zwoleniu potrzebnym jest

UCZEŃ

ze świadectwem ukończonej szkoły elementarnej. — Wiadomość w Zwoleniu u felczera starszego Rapaporta. 488-1

DRZEWKA OWOCOWE

różnych gatunków po kop. **30** za sztukę Morele i Brzoskwinie po kop. **60** za sztukę, jak również różne krzewy, są do sprzedania w ogrodzie po bernardyńskim u **F. Jakubińskiego.**

435—16—1P

POTRZEBNA JEST ZARAZ 374 3 3

BONA NIEMKA

(wygnanka z Prus).

Wiadomość w Redakcyi.

KAMIENICA

DAWNIEJ DESKURA

do sprzedania na przystępnych warunkach, z powodu wyjazdu. Wiadomość u Adwokata Przyłęckiego lub w kantorze Helbich i Pohl. 477—5—5

OSTRZEŻENIE.

W tych dniach zaginęły **dwa weksle** in blanco, jeden na stemplu od **400** do **500** rs., drugi od 500 do 600 rs. z podpisami *Majer Rozner* i żyrant na odwrotnej stronie wekslu *Tojwa Rajchman.*

Ostrzega się niniejszem, aby nikt powyżej wymienionych weksli **nie nabywał**, pragnący bowiem skorzystać z takowych pociągniętym zostanie do odpowiedzialności sądowej. 485-1-2

Żywe Ryby

w różnych gatunkach dostać można w każdym czasie u p. **Lejzora Rakocz.** Ulica Wałowa dom Adlera. 446-50-6

NIECAŁA 3.

ZAKŁAD LIBERYI

przy współudziale b. pracownika

I. KONARSKIEGO

pod firmą

K. STEFAN

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie liberyi.

Na prowincye wysela się gratis **cennik, sposób brania miary i broszurka o liberyi.**

Niecała 3.

w WARSZAWIE.

9510-475—3—3

DAMSKIE KAPELUSZE.

Fabryka i Magazyn Kapeluszy Mężkich i Damskich.

Władysława Szewczyńskiego w Radomiu.

Ulica Lubelska dom p. Nowakowskiego.

Poleca wybór *kapeluszy damskich filcowych* w najnowszych fasonach, od najskromniejszych cylinderków i tyrolek do najwykwintniejszych fantazyjnych, tak własnej fabryki jako też sprowadzanych z Warszawy i zagranicy. Wyroby moje odznaczają się trwałością i lekkością filcu. Magazyn posiada zapas doborowy do ubierania kapeluszy w różnych kolorach i gatunkach: pióra prawdziwe strusie, fantazyjne, aksamity, welwety, wstążki, szpilki, klamry i t d.

Wogóle magazyn mój został zaopatrzony na sezon jesienno-zimowy we wszystkie potrzeby, odpowiednio pierwszorzędnym magazynom warszawskim.

Do ubierania kapeluszy damskich na sezon, sprowadzone zostały z Warszawy odpowiednio uzdolnione panny. 4 4 2-6

Najwyżej Zatwierdzone Towarzystwo Eksploatacyi

SOLI KAMIENNEJ I SODY NATURALNEJ

w południowej Rossyi.

Ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż soli kamiennej z własnej kopalni znajdującej się w Ekaterynosławskiej gubernij, eksploatacya której niebawem się rozpocznie (oddzielne ogłoszenia o rozpoczęciu zawiadomią) powierzyliśmy na Królestwo Polskie, przez Kowel, Brześć Lit., Wysoka Lit, Bielsk, Białystok, Grodno, jak i linję Brześć-Grajewo,

Panu Salomonowi Neufeld

Doskonałość maszyn naszych, daje nam możność zapewnienia Szanowną Publiczność, że gatunek soli, będzie pod każdym względem, dobrze oczyszczonymi przygotowanym Obiegające pogłoski, jakoby kopalnia nasza zalaną została, jest zmyśloną przez naszych konkurentów.

Z wszelkiemi zapotrzebowaniami, dla powyższych miejscowości, upraszamy udać się do pana SALOMONA NEUFELDA

Powołując się na powyższe ogłoszenie **Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa** (Francuzkiego) dla eksploatacyi kamiennej soli i naturalnej sody w południowej Rossyi, mam zaszczyt zawiadomić szanownych odbiorców, iż wszelkie obstalunki na sól przyjmuję w kantorze moim przy ulicy Królewskiej Nr. 51 w Warszawie.

9307-462 -3—3 **Salomon Neufeld.**

DRZEWKA

OWOCOWE

różnych wyborowych gatunków po kop. 30 za sztukę. Zamówienia przyjmują się w sklepie Feliksa Wojciechowskiego, Lubelska 149 w Radomiu. 450—10—8

LEKCYE TAŃCA.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w tych dniach przybędę do tutejszego miasta w celu dawania lekcyi. Osoby interesowane raczą się zgłaszać do mieszkania W-go Rybackiego, ulica Szwarlikowska, dom Marczewskiego, dla zapisywania się na listę.

Artysta Baletu

Józef Szallow.

MŁODA OSOBA z patentem na wyższą nauczycielkę życzy sobie otrzymać miejsce *guwernantki.* — Wiadomość u prof. Włodarskiego. 483-2-3

Z dniem 15-go Października r. b. otwieram przy ulicy Lubelskiej w domu W. Jermolińskiego **Zakład nauki szycia i rękodzieł dla kobiet.** W zakładzie tym udzielane będą przedmiota w zakres robót kobiecych wchodzące jako to: *krawieczczyzna, stroje, koronkarstwo, szycie krawatów, kwieciarstwo* i t p.— Osoby interesowane przyjmuję każdodziennie od godziny 5 do 8 popołudniu.

490-1-4 *Chodakowska.*

Do odstąpienia!

Pokój przy familii ze stołowaniem, opałem usługą — dla kobiety. Wiadomość w Redakcyi. 482 2

TANIO!

Do sprzedania 3 okrycia damskie syberynowe mało używane, oraz salopa jonatami podbita repsowa wełniana.

Ulica Lubelska. Hotel Sandomierski, mieszkanie numerowy wskaże, oglądać można codziennie od 2-ej do 4-ej. 445—3—3

Uprasza się panów Zegarmistrzów o zwrócenie uwagi na

ZEGAREK SREBRNY, KRYTY,

remontoar, Nr. 37.956,

o czem raczą łaskawie zawiadomić w Redakcyi

SZKŁA DO LAMP

zwyczajne i **kryształowe hartowane** z własną firmą, jakoteż daszki, kule i tulipany różnej formy, **poleca:**

Adam Cybulski

Radom, Lubelska, obok hotelu Rzymskiego. 345-26-10

DOM DREWNIANY

w Wierzbicy, w powiecie Radomskim, z dobrych bali, gontem kryty, 4 lata jak wystawiony z obórką dwoma drwalkmi z placem i *45 sztuk drzewek fruktowych* **do sprzedania** każdego czasu Cena przystępna. 487-1-

Wiadomość na miejscu u Gierasińskiego.

ANTONI REKLEWSKI

Adwokat, Obrońca Prokuratoryi, otworzył kancellaryę w Radomiu, ul. Lubelska, dom Mierzyńskiego.

464—6—5

Potrzebnem jest

od Nowego Roku **mieszkanie**, złożone z trzech pokoi, kuchni i przedpokoju, w cenie około rs. 250, w blizkości Rynku. Wiadomość uprasza się zostawić w Redakcyi. 481-2-3

Medal bronzowy na wystawie Warszawskiej.

LABORATORYUM

chemiczne

przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście

poleca:

Syropy: Fosforanu wapna, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem.— Krople od kaszlu. Pigułki Blancarda.— Wina: Chinowo-kakaowe, Bugcand, Rabarbarowe i Chinowe.— Elixir, kit i proszek do zębów; chinowy, miętowy, rożanny.— Wodę leśną, wybornego zapachu. 496-2-50

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz robót 149—52—

TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH

egzystujący od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego

w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego.

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła* fabryk krajowych „Wojciechów" po rs. 2 k. 20, **oraz**

FABRYKI „HELENA"

pod Kownem

meble dębowe toczone, **po cenach zniżonych,** *Kanapy i fotele* w odpowiedniej zniżonej cenie. Również *garnitury wyścielane* jako to: *Kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i stół* przed kanapę od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań.*

DRUKARNIA

składająca się z zapasu trzcionek, dwóch maszyn dużego formatu, motoru i wogóle całego kompletnego urządzenia do sprzedania za przystępną cenę.

Wiadomość w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18 w Warszawie.

9295б1—3—1

JAN TOMCZAK

z Warszawy,

ma honor donieść Szanownej Publiczności, iż przy ulicy Warszawskiej w domu W. Ruszczewskiego obok poczty, otworzył

PIEKARNIĘ WIEDEŃSKĄ

oraz fabrykę pierników toruńskich w różnych gatunkach.

Pieczywo swe sprzedaje po cenach niższych jak np. chleb parowy pszeniczny $2\frac{1}{2}$ funt. tylko po kopiejek 10, żytni po $2\frac{1}{2}$ kop. funt, a bułek 19 za 1 złoty.

Dla pp. handlujących odstępuje znaczny rabat, a nadto zakupuje **miód patokę.**

Z uszanowaniem

472—3—3 *Jan Tomczak.*

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 25 Сентября 1883 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.